

Michał Dobroczyński

Uniwersytet Warszawski

POLSKA W ROZSZERZONEJ UNII EUROPEJSKIEJ

1. Wstęp

Wejście do Unii Europejskiej spowoduje wiele istotnych zmian w sytuacji gospodarczo-społecznej Polski. Wpłynie również na modyfikacje na niektórych płaszczyznach funkcjonowania UE generalnie, w większym zaś stopniu poszczególnych państw członkowskich.

W tym miejscu podkreślić należy znaczną specyfikę Polski jako organizmu międzynarodowego, różniącego się zarówno od każdego z obecnych podmiotów unijnych, jak też każdego z nowo przyjętych krajów. Każde z państw europejskich odznacza się pewnymi odrębnymi właściwościami, wydaje się jednak, że polskie odrębności gospodarcze i społeczne, a także polityczne, są wyraźniejsze w porównaniu z przeciętną sytuacją.

2. Międzynarodowa pozycja polskiej gospodarki

Gospodarka polska ukształtowała swoją obecną strukturę w warunkach politycznego oddziaływania wyjątkowo złożonych i trudnych okoliczności międzynarodowych. Od końca XVIII w. do zakończenia pierwszej wojny światowej podzielony na trzy części kraj wytwarzał bądź przetwarzał gospodarkę w zewnętrznym uzależnieniu, pod kątem interesów państw zaborczych. W latach międzywojennych zrobiono wprawdzie w Polsce wiele, aby wyrównać sytuację, nadal utrzymywały się jednak silne różnice gospodarcze pomiędzy poszczególnymi częściami kraju. W czasie drugiej wojny światowej zniszczeniu uległo ok. 40% majątku narodowego, a zginęło blisko 6 mln mieszkańców, granice państwa zaś przesunięto na wręcz bezprecedensową skalę.

Wszystko to, pomijając już powojenne meandry polityczno-systemowe, zdecydowało w wielkim stopniu o stanie gospodarki wchodzącej w skład Unii. Poziom

polskiej gospodarki i jej struktura pozostają znacznie poniżej poziomu prawie wszystkich państw członkowskich UE. Według parytetu siły nabywczej dochód na mieszkańca Polski wynosi tylko nieco ponad 39% średniej unijnej, a przeciętna płaca – tylko trochę ponad 20 %. Obok tego niektóre elementy strukturalne wyraźnie odbiegają *in minus* od cech charakterystycznych dla gospodarki UE; w szczególności bardzo wysoki udział zatrudnienia w rolnictwie przy jego niskim wkładzie do PKB, a także silna obecność hutnictwa i górnictwa węglowego, a więc dziedzin nie decydujących o nowoczesnym rozwoju. Cechy te oczywiście będą silnie wpływać na pozycję kraju w gospodarce Unii i w jej polityce.

Pierwsza z tych cech to walor demograficzny. Pod względem ilościowym ludność Polski przewyższa łączne rozmiary ludności pozostałych dziewięciu państw ostatnio przyjętych do Unii Europejskiej. Wprawdzie w kraju utrzymuje się bardzo wysoki poziom bezrobocia, jednakże w warunkach dynamicznego wzrostu i odpowiedniej polityki gospodarczo-społecznej wykorzystanie tej siły pracowniczej powinno stanowić istotny przyczynek do budowy nowej Europy, tym bardziej że w zdecydowanej większości polski potencjał ludnościowy reprezentuje wysoki poziom kwalifikacji. Nawiasem mówiąc, kulturowe charakterystyki tego potencjału nie prowadzą do sprzeczności z sytuacją społeczno-kulturową innych państw europejskich, a to może ograniczać unijną imigrację siły roboczej z tych krajów i regionów, które reprezentują bardzo odmienne od europejskich cechy psychospołeczne i cywilizacyjne.

Drugą zasadniczą okolicznością jest skala polskiego rynku – w zestawieniu z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Produkt krajowy brutto przewyższa co najmniej parokrotnie odpowiednie parametry nowych państw członkowskich. To oznacza, że możliwości współpracy z tym rynkiem są w zasadzie większe zarówno w sensie korzystania z jego produktów i usług, jak też pod względem możliwości zbytu unijnych towarów czy usług. Równie ważna jest realna szansa zagranicznych inwestycji bezpośrednich z racji powiązania ich z możliwością zbytu odnośnej produkcji bądź usług na rynku miejscowym, i z racji relatywnej taniości polskiej siły pracowniczej oraz niektórych innych czynników, z ziemią w pierwszej kolejności.

Nie oznacza to, by Polska zawsze i we wszelkich okolicznościach miała większe szanse z konkurencją zagraniczną, jednak w normalnych okolicznościach będzie przez przedsiębiorczość państw Unii poważnie brana pod uwagę jako potencjalny partner handlowy czy kapitałowy. Można nawet dodać, że ograniczone znaczenie będzie mieć obszar Polski jako teren zatrudnienia unijnych specjalistów różnego typu oraz – co powinno wystąpić na szeroką skalę – jako obszar zamieszkania i turystyki z krajów unijnych.

Faktyczny rozwój wydarzeń będzie zależał jednak od wielu okoliczności po stronie polskiej i unijnej, a także od procesów zachodzących na arenie światowej, biorąc pod uwagę, że proces globalizacji ekonomicznej, technicznej i kulturowej będzie postępował z każdym rokiem, bariery dla współpracy międzynarodowej będą

coraz niższe, a dalsza liberalizacja kontaktów pomiędzy państwami członkowskimi Światowej Organizacji Handlu – niewątpliwa, pomimo znanych trudności wynikających z odrębnych interesów poszczególnych grup państw. Wszystko to stworzy nowe ułatwienia i nowe utrudnienia również dla państw członkowskich Unii.

Podstawową sprawą pozostaje zdolność przystosowania unijnej Polski do kompleksu nowych uwarunkowań rozwojowych. Zdolność ta, co oczywiste, będzie w dużym stopniu funkcją ekonomicznego poziomu kraju i jego dynamiki [*Integracja...* 1999]. W dużej mierze, lecz nie wyłącznie. Właściwa polityka oraz odpowiednie porozumienia międzynarodowe – w sferze publicznej i rynkowej – mogą poważnie przyspieszyć adaptację, a popełnione błędy – opóźnić.

Tu trzeba wyraźnie stwierdzić, że stosunki ekonomiczne w ramach Unii Europejskiej niezmiennie określane są przez ogólne zasady współpracy. Są jednak tworzone nie tyle przez jakieś zobiektywizowane siły, ile przez wewnętrzne stosunki polityczne, inicjatywy i wpływy poszczególnych państw, zwłaszcza dużych, ewentualnie przez porozumienia krajów mniejszych, które jednak zazwyczaj koncentrują się wokół wybranych większych podmiotów strategicznych.

Z tego punktu widzenia jest sprawą niezwykle istotną, aby polska pozycja w Unii i polskie interesy zyskiwały możliwie konstruktywne poparcie ze strony największych sił zespołu integracyjnego. Wiadomo, że w dotychczasowej historii największą rolę odgrywał tandem Francja-Niemcy, w którym inicjatywy francuskie łączyły się z ekonomicznym ciężarem gatunkowym Niemiec, nawet podzielonych, a tym bardziej zjednoczonych.

Tradycje przyjaźni francusko-polskiej oraz zrozumiałe poczucie moralnych zobowiązań Niemców wobec Polski powinny stanowić dużą szansę polityczno-przestrzenną dla Polski. Doszło już nawet do formalnie przyjętej instytucji Trójkąta Weimarskiego, łączącego trzy kraje. Ewolucja spowodowała jednak faktyczne odejście od bliskiej współpracy, w dużym stopniu na gruncie polskiego priorytetowego opowiedzenia się za wspólną akcją o skrajnych wymiarach z pozaunijnym supermocarstwem, z przyczyn dyktowanych raczej personalno-partykularnymi interesami o zdecydowanie bardziej politycznych niż ekonomicznych przesłankach.

We współczesnej globalnej rzeczywistości pod uwagę musi się brać możliwie pełny zespół międzynarodowych uwarunkowań, w tym niezwykle ważny dla bezpieczeństwa Polski sojusz państw atlantyckiej północy. Zarazem jednak polskim priorytetem narodowym jest troska o możliwie szybki postęp ekonomiczny, a nie obawa przed wymyślaną napaścią ze strony któregoś z sąsiadów. Ten postęp ekonomiczny jest sprawą newralgiczną. Według opinii prestiżowego zespołu ekspertów CES-Ifo, polski dochód na mieszkańca nawet za 30 lat będzie wynosił jedynie ok. 2/3 średniego poziomu unijnego, a poziom płac jeszcze mniej. Stąd wniosek, że priorytetem strategicznym członkowskiego kraju UE musi się stać troska o korzystne współdziałanie z partnerami własnego ugrupowania, a nie chęć rozwiązywania problemów militarnych na egzotycznych terytoriach.

Odrębnym politycznym aspektem polskiej obecności w Unii Europejskiej pozostają uprawnienia, wynikające z instytucjonalnych struktur. Ustalenia nicejskie przyznały Polsce w tym zakresie wysoką pozycję, równą hiszpańskiej, niewiele odbiegającą od praw czterech wielkich mocarstw. Czy te proporcje zostaną zachowane, to inna sprawa. W każdym razie status nicejski pozwoliłby Polsce na wywieranie formalnie znacznego wpływu na istotne decyzje w ramach Unii, oczywiście pod warunkiem bliskiego współdziałania z liczącymi się partnerami. Pozostaje sprawą otwartą, na ile polska dyplomacja zdoła te szanse wykorzystać. Dotychczas nadmierny proamerykanizm nie służył dobrze polskim interesom we Wspólnocie, powodując zwłaszcza usztywnienia – jawne bądź kamuflowane – ze strony tak ważnych w UE podmiotów jak Francja i Niemcy; to nie oznacza, że należy akceptować lekceważące gesty ze strony niektórych przywódców podupadłych mocarstw.

3. Uwarunkowania zewnętrzne

Przy ewidentnej randze czynnika politycznego zasadniczą sprawą rozwojową i priorytetem pozostanie polska jakość ekonomiczna, a zwłaszcza zdolność dynamicznego odchodzenia od niskich (23 miejsce wśród 25 państw) porównawczych parametrów gospodarczych, mierzonych poziomem dochodów na mieszkańca.

Wiele będzie zależało od rozmiarów pomocy udzielanej przez Unię Europejską polskiej gospodarce i polskiemu społeczeństwu. Według wstępnych założeń pomoc ta – jakkolwiek relatywnie ustępująca pomocy świadczonej w przeszłości takim krajom jak Grecja, Portugalia czy Hiszpania – ma być znaczna, np. 12 mld euro w latach 2004-2006 i ponad 50 mld euro w latach 2007-2013 na cele regionalne, a więc na najbiedniejsze obszary i fundusz spójności (zbliżenie słabszych gospodarek do silniejszych), na walkę z bezrobociem, regiony peryferyjne, tereny wiejskie, nowoczesne technologie itd. Tu warto podać, że wśród ubogich regionów dwudziestu pięciu państw najbiedniejsze będzie województwo lubelskie (dochód w wysokości 26,8% średniej unijnej). Istotnym problemem pozostanie w tym zakresie umiejętność przygotowania trafnych projektów i zdolność dopłacenia do każdego z nich w granicach od 25 do 40% oraz to, czy wszystkie państwa UE zaaprobuja założenia Komisji i wreszcie, czy biedne obszary w mądry sposób zdołają eksploatować zakończone już projekty. Taka jest bowiem prawidłowość, że im teren bardziej zacofany, na ogół tym gorzej przygotowany do trudnych zadań i nowych obowiązków.

Doceniając znaczenie pomocy, potencjalnie większe szanse powinna Polska łączyć z napływem zagranicznych inwestycji bezpośrednich (w 2002 r. 6,1 mld USD, w 2003 r. 4,5 mld USD). Po wejściu do Unii napływ ten powinien jednak się znacznie zwiększyć, nakręcając koniunkturę i zwrotnie reagując na tempo wzrostu krajowego.

W unijnej Polsce istotnym aspektem tego trendu jest charakter obcych inwestycji. Istnieją jeszcze dosyć liczne przedsiębiorstwa krajowe, które mogą zostać sprzedane kapitałowi zagranicznemu, w szczególności pod warunkiem technologicznej modernizacji. Większych efektów oczekiwać należałoby jednak z inwestycji typu *greenfield* ze względu na większą ich nowoczesność i ze względu na dodatkowe szanse zatrudnienia. Ważnym oczekiwaniem jest przechodzenie – stopniowe oczywiście – od inwestycji wykorzystujących przede wszystkim tanią siłę pracowniczą i warunków naturalnych do inwestycji reprezentujących międzynarodowy poziom *high-tech*. Do tego jednak na większą skalę dojdzie dopiero w dalszej przyszłości, chociaż i wcześniej mogą zaistnieć pewne szanse, np. z powodu ekonomicznej atrakcyjności wysoko kwalifikowanych polskich techników, лаборantów czy kadry inżynierskiej.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne zawsze liczą na zbyt lokat na rynku krajowym, ale mogą też w dużym stopniu nastawiać się na sprzedaż produkcji w całej Unii Europejskiej oraz – co jest geoeconomiczną specyfiką gospodarki polskiej – m.in. na rynkach leżących na wschód od granic Wspólnoty. Wiele będzie zależało tu jednak od instytucjonalnych (celnych itp.) uwarunkowań współpracy pomiędzy UE a Rosją, Ukrainą i innymi rynkami WNP.

Polska gospodarka dysponuje wprawdzie tradycjami szerokiej współpracy z Rosją i pozostałymi sąsiadami wschodnimi, może korzystać z takich atutów, jak: bliskość przestrzenna, podobieństwa językowe czy psychologiczne, orientacja w różnych elementach specyfiki wschodniej, mniej lub bardziej ważnych dla kontaktów handlowych i kapitałowych. Zdawać sobie jednak trzeba sprawę z tego, jak bardzo te rynki – zwłaszcza rosyjski – stały się terenem ekspansji i licznych starań o handlową dominację ze strony najpotężniejszych konkurentów światowych. Wiele też będzie zależało od uregulowań prawnoinstytucjonalnych, stwarzających uprzywilejowane warunki handlowi w stosunkach Unia Europejska–Rosja (czy Ukraina, Białoruś itd.). Rozstrzygnięcia dla nowych państw UE w tej materii są na razie dosyć skomplikowane od strony Moskwy, m.in. ze względu na szczególny status obwodu kaliningradzkiego. W perspektywie bardziej odległej można jednak oczekiwać, że Polska w znacznie większej niż dotąd mierze zdoła rozbudowywać swoje kontakty ze Wschodem, częściowo stając się też przyczółkiem (BIZ) dla eksporterów z innych krajów unijnych.

W sumie można oczekiwać, że napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych na obszar Polski – rozwijającej się ponownie w tempie relatywnie wysokim – powinien stać się głównym źródłem finansowego wzmocnienia kraju, obok oczywistych z tego tytułu pozytywnych konsekwencji technologicznych, organizacyjnych, menedżerskich.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na szerszy aspekt integrowania się Polski z Unią Europejską, mianowicie na oddziaływanie zagranicznych inwestycji bezpośrednich na polską przedsiębiorczość (ich łączna wielkość w Polsce wynosi już ok.

60 mld USD), pomimo spowolnionego dopływu w ostatnim okresie czy w ogóle unijnej obecności w jej zróżnicowanych formach ekonomicznych bądź pozaekonomicznych (jednostki handlowe, prowadzone z pomocą środków UE, działania szkoleniowe itd.).

W porównaniu z większością innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej – co do rynkowych metod działania – polska orientacja była na ogół wcześniejsza i lepsza, dzięki bardziej otwartemu (od 1956 r.) charakterowi szkolnictwa, liczniejszym personalnym kontaktom z zachodem Europy, publikacjom książkowym, czasopiśmiennictwu itd. W ostatnich kilkunastu latach doszło jednak do wyraźnego przyspieszenia rozwoju wiedzy i umiejętności, częściowo z powodu zorganizowanych akcji publicznych, w dużej mierze jednak także ze względu na zwiększającą się na krajowym rynku konkurencję, dla sprostania której zarówno wielkie, jak też średnie i małe przedsiębiorstwa zmuszone zostały do stałego doskonalenia swojej erudycji i zorganizowania.

Procesy te – co rozumiałe – nie pozostają bez wpływu na zmiany w psychologii społecznej. Nie tylko zresztą w zakresie ekonomicznym w wąskim tego terminu znaczeniu [Dobroczyński 1998].

Coraz liczniejsze kontakty osobiste z krajami UE oraz rosnące wymagania rynkowe powodują i powodować będą dalsze zmiany mentalnościowe. Trzeba nawet się obawiać, że nadmierne zmaterializowanie przejściowo nie pozostanie bez ujemnych następstw moralnych. *Per saldo* jednak można chyba z optymizmem oczekiwać polskich przystosowań psychicznych do cech dominujących w krajach Unii, niezależnie od specyficznych warunków w każdym z nich. Sądzić wypada, że zarówno przejmowanie wielu zachodnich umiejętności przedsiębiorczych, jak też kultury zespołowego współżycia stanowiąc będą wartości godne podkreślenia. Dotyczy to także publicznych umiejętności organizacyjnych i sprawności administracyjnej, a więc jakości, w zakresie których Polska niewątpliwie ustępuje wyżej zaawansowanym partnerom unijnym.

Zbliżenia kulturowe nie pozostaną przy tym bez kompleksowego wpływu na cechy każdej ze stron, w sumie prowadząc do upodobnień działań w sferze ekonomicznej, co w ostatniej instancji stanowi niezbędny warunek integracji.

Pełna integracja to jednak także współdziałanie w wielkich zmianach, które w Unii muszą stać się udziałem wszystkich; w imię podniesienia jej rangi w wymiarach ogólnoświatowych, po to zwłaszcza, by nie odczuwać kompleksów niższości wobec przodujących ośrodków, takich jak Stany Zjednoczone czy Japonia.

4. Kierunki unijnych przystosowań

Zmieniająca się w ramach UE Polska będzie musiała przeto nadać za istotnymi zmianami, które staną się udziałem Unii. Jest ich wiele, na pierwszy plan jednak wysuwają się te związane z programem lizbońskim z marca 2000 r. Ten

wielki, zasadniczy program przyspieszeń i reform zmierza do historycznego celu przekształcenia zjednoczonej Europy w najbardziej dynamiczny region świata poprzez pełniejsze wykorzystanie wyników badań naukowych, zlikwidowanie barier utrudniających działania przedsiębiorstw, przyciągnięcie większej ilości ludzi do pracy oraz podniesienie ich kwalifikacji. Co więcej, obok priorytetowego akcentowania kluczowych zagadnień innowacyjności, kolejny priorytet ma być udzielony modernizacji europejskiego modelu socjalnego.

Wszystkie te tematy o węzłowym znaczeniu dla Unii stanowią również szansę przyspieszenia i udoskonalenia polskiego rozwoju, ale zarazem dodatkowe trudne wyzwanie dla polskiego potencjału ekonomicznego i kadrowego, dla polskiego prawodawstwa, polityki innowacyjności i polityki konkurencji. Obok konieczności zbliżenia do obecnych wysokich standardów europejskich kraj będzie musiał – nie chcąc pozostać poza centralnymi aspiracjami i dążeniami Unii – włączyć się w maksymalnym zakresie w to wszystko, co już zaczyna stanowić i będzie stanowiło priorytety UE, wnosząc własny wkład w nowe horyzonty, mogące zresztą czasem konkurować z niezaspokojonymi prostymi potrzebami średnio zaawansowanego społeczeństwa [Dobroczyński 2003].

Warto w tym kontekście zauważyć, że przy ogólnej zbieżności rozwojowych interesów wszystkich państw poszerzonego zespołu, bieżące priorytety w jakimś stopniu pozostaną narodowo zróżnicowane. Kraje zaawansowane niżej od unijnej średniej nie mogą – praktycznie rzecz biorąc – lekceważyć tych spraw, które są w nich aktualnie priorytetowe. Stąd w pełni doceniając wartości ochrony środowiska czy perspektywicznie najwyższą rangę innowacyjności i technologicznej wynalazczości, Polska ma obowiązek szczególnej troski o redukcję bezrobocia, które przekroczyło 20%. Jeżeli nawet założyć imponujący zwrot nakładów poniesionych na cele innowacyjności, liczyć się trzeba z bieżącymi reakcjami społecznymi, które w polskim przypadku potrafią być skrajnie ostre, przewyższające pod tym względem wydarzenia w którymkolwiek z pozostałych krajów unijnych. Oczywiście nadmierna ustępliwość rządów, łatwo rezygnujących ze swoich ambitniejszych programów pod wpływem ulicznych partykularnych presji, też w wielu przypadkach nie może zostać zaakceptowana. Ale nawet kompromisowe podejście nierzadko opóźniało w Polsce postulowany proces względnie zrównoważonego, lecz w sumie dynamicznego wzrostu.

Z tego typu sprzecznościami będzie wypadało się liczyć również w przyszłości, zwłaszcza bliższej, tym bardziej, że proces dostosowywania się do unijnej otwartości rynkowej niesie ze sobą niektóre poważne zagrożenia.

Trudno określić, czy większe problemy dostosowawcze wiążą się z tradycyjnymi czołowymi gałęziami polskiego przemysłu ciężkiego – górnictwem i hutnictwem czy też z rolnictwem. W każdym z tych przypadków zachodzi jednak potrzeba daleko idącej restrukturyzacji, w stosunku do której negatywne stanowisko wyrażają wielkie grupy społeczne.

W przypadku górnictwa (węglowego, gdyż wydobywanie rudy miedzi jest aktualnie w pełni opłacalne) od dłuższego już czasu znacznie zmniejsza się wydobywanie, zwalnia się – kosztem wysokich odpraw – ogromne liczby pracowników. Doprowadzenie tego procesu do postulowanych przez UE wymiarów jest jednakże wciąż odległe od zakończenia, a próba zamknięcia kilku kopalń spotkała się z daleko idącym gwałtownym sprzeciwem załóg. Stąd wciąż kolosalne dopłaty do funkcjonowania przemysłu węglowego. Podobne dopłaty otrzymuje również hutnictwo, w tej dziedzinie jednak procesy prywatyzacyjne spotykają się z pewnym zainteresowaniem. Stąd szansa, że w niezbyt odległej przyszłości uda się zmodernizować część nowszych hut, doprowadzając do zamknięcia pozostałych.

Polskie rolnictwo oraz przetwórczość rolno-spożywcza w skali poszerzonej Unii składają się na rekordowy problem ilościowy, biorąc pod uwagę wielkość rolniczego zatrudnienia, a także na zacofanie znacznej części gospodarstw rolnych. Pozostaje pozytywnym faktem, że ta dziedzina, stanowiąca poważny i kosztowny problem również w „dotychczasowej” Unii, będzie mogła korzystać ze znacznej pomocy unijnej. Pomocy, z której część ma charakter bezpośredni, w zasadzie zapobiegając jaskrawym przypadkom zubożenia i nędzy.

Strukturalnym dylematem stanie się natomiast pomoc przeznaczona na modernizację infrastruktury wiejskiej oraz unowocześnienie gospodarstw rolnych. W tej sferze z całą pewnością dojdzie do zróżnicowanych efektów, poczynając od doskonałych rozwiązań tam, gdzie funkcjonują dobrze zorganizowane samorządy, a wielu rolników reprezentuje już przygotowanie zawodowe oraz ogólną dojrzałość edukacyjną, kończąc tam, gdzie znaczne nawet nakłady pomocy finansowej nie zostaną prawidłowo wykorzystane z powodu błędów w przygotowywaniu projektu oraz w jego realizacji, związanych z niskim poziomem profesjonalnym i ogólnym rolnika; a często także dlatego, że ubogich gospodarstw nie będzie stać na obligatoryjny finansowy wkład własny. Jest przy tym wielkim, chociaż właściwie dosyć typowym paradoksem, że pomyślnie działania restrukturyzacyjno-modernizacyjne będą najprawdopodobniej częstsze w wyżej zaawansowanych regionach kraju i odwrotnie, nawet przy odpowiednio aktywnej pomocy państwowych instytucji. Stąd wniosek, że dopiero po dłuższym czasie uda się osiągnąć efekty polegające, najogólniej biorąc, na likwidacji części słabszych gospodarstw i wzmocnieniu pozostałych pozwalającym im na konkurowanie z rolnictwem wyżej rozwiniętych państw unijnych. Pewne rezerwy mogą kryć się także w radykalnym odejściu od dotychczasowego profilu wytwórczego na rzecz bardziej odpowiadającego europejskiemu czy pozaeuropejskiemu popytowi. Odnosi się to m.in. do alternatyw, takich jak uruchomienie produkcji żywności „naturalnej”, wyzbyciej jakiegokolwiek kontaktu z chemią, jak przekształcenie gospodarstw w gospodarstwa agroturystyczne czy wreszcie przejście do produkcji owoców, warzyw, zbóż oraz mięs, różniących się kosztami i atrakcyjnością asortymentu od wytwarzanych wcześniej. W każdym z tych zakresów polskie rolnictwo dysponuje znacznymi niewykorzy-

stanymi potencjałami do uruchomienia pod warunkiem podjęcia właściwych działań organizacyjnych.

Problemy związane z bezrobociem pozostaną nadal aktualne. Należałoby nawet sądzić, że w pierwszej fazie polskiego członkostwa w Unii bezrobocie może ulec nawet lekkiemu zwiększeniu na gruncie racjonalizacji gospodarowania i modernizacji technologicznej. Jednakże spodziewana – skądinąd już rozpoczęta – dynamizacja wzrostu gospodarczego z pewnością przyczyni się do strukturalnie uzasadnionej redukcji bezrobocia o trwałym charakterze, podobnie jak to się np. stało w swoim czasie udziałem Hiszpanii.

Jednym z kluczowych uwarunkowań postępu będzie priorytetowe zaangażowanie Polski w ekspansję eksportową, wynikającą z rosnącego wyspecjalizowania produkcji o coraz wyższych parametrach. Likwidacja barier pomiędzy gospodarką Polski a jej czternastoma partnerami integracyjnymi zmierzać bowiem będzie do dwóch ewidentnych następstw: likwidacji większości konkurencyjnie słabych ogniw oraz specjalistycznego wzmocnienia pozostałych, które w naturalny sposób będą zmuszone do nastawienia się nie tylko na rynek wewnętrzny, lecz na zbyt we wszystkich krajach Unii.

Proces ten już się rozpoczął, dynamika polskiego eksportu wyraźnie góruje nad dynamiką PKB oraz krajowych inwestycji i konsumpcji, co należy uznać za zjawisko generalnie pozytywne, ukazujące możliwości skutecznego wtapienia się polskiej gospodarki w wielonarodowy organizm unijny. W dalszej fazie wiele będzie zależało od splotu uwarunkowań jakościowych, cenowych i kadrowych, od wielkości napływu zagranicznych kapitałów na teren Polski, wreszcie od walorów kadry pracowniczej i jej innowacyjności. Na każdej z tych płaszczyzn obserwuje się jednak przemiany, pozwalające na optymistyczne oczekiwanie stanu, w którym gospodarka Polski stanie się znacznie bardziej niż dotąd wartościowym elementem Unii [*Polska...* 2003] i zbliży się do jej przeciętnego poziomu o wiele szybciej, niż to przewidują niektóre prognozy.

Osiąganie nowej pozycji gospodarki polskiej w Unii Europejskiej powodować będzie analogicznie polepszoną pozycję w skali ogólnoeuropejskiej i ogólnoświatowej. Oczekiwać trzeba wzmoczonej ekspansji bardziej konkurencyjnego polskiego eksportu nawet na odległe rynki Azji i Ameryki. Aktualnie polskie przedsiębiorstwa na ogół dysponują ograniczonymi możliwościami konkurowania na rynkach Stanów Zjednoczonych, Japonii czy Chin. Ale taki stan wypada traktować jako tymczasowy. Za pewien paradoks trzeba uznać to, że eksport do dwudziestu czterech państw Unii będzie wprawdzie intensywnie wzrastał, ale po jakimś czasie udział rynków Unii w polskim wywozie, przekraczając już granicę 80%, zacznie maleć na rzecz wielu partnerów zewnętrznych, zajmujących przecież odpowiednio duże miejsce w światowym handlu i obrocie kapitałowym.

Historia integrowania europejskich krajów gospodarczo niżej zaawansowanych z wysoko rozwiniętym trzonem Wspólnoty pokazuje, że nie występuje w tym zakresie automatyzm dużego sukcesu. Przykłady Irlandii i Hiszpanii prowadzą do

optymistycznych wniosków, podczas gdy Grecji i Portugalii – do znacznie wstrzeźliwszych ocen. Wprawdzie w każdym przypadku członkostwo ugrupowania sprzyjało postępowi społeczno-ekonomicznemu, nie w każdym jednak doszło do pełniejszego wykorzystania szans i możliwości.

To samo zapewne odnosić się będzie do przyszłych wydarzeń w Polsce czy w pozostałych krajach nowo przyjętych do Unii. W zależności od narodowej specyfiki gospodarczej i cywilizacyjnej każdy z krajów uzyska nieco odmienne rezultaty rozwojowe, a w skrajnych przypadkach można będzie wręcz mówić o wielkich odchyleniach od średniej. *In plus* bądź *in minus*. Wprawdzie ingerencyjna kontrola ze strony władz Unii będzie mogła mieć wpływ na zachodzące procesy, nie zapobiegnie jednak różnicom i odchyleniom od średniej sytuacji.

Bez względu jednak na narodowe odrębności i szanse wyrównawcze, trzeba liczyć się w każdym – również polskim – przypadku z etapowym procesem przemian, a więc z pierwszą fazą radykalnych przystosowań konkurencyjnych, przynoszącą najwięcej problemów poszczególnym branżom, przedsiębiorstwom i grupom społecznym; następnie z fazą względnej stabilizacji, w której zaakceptowane i skryształizowane zostaną zasadnicze wybory rozsądnej specjalizacji międzynarodowej i wreszcie z dosyć odległym jeszcze okresem dojrzałości ekonomicznej, technologicznej i cywilizacyjnej, w którym zaistnieje możliwość efektywnego współzawodnictwa rynkowego z najwyżej zaawansowanymi potentatami rynkowymi.

Polski rozwój w ramach Unii Europejskiej będzie się dokonywał – w wyobraźalnej przyszłości – pod wpływem modelowych rozwiązań unijnych, przy dosyć ograniczonych możliwościach decydowania o kształcie wiodącego modelu; ograniczonych, lecz nie znikomych, uwzględniając w szczególności wielkość polskiego potencjału ludnościowego i ekonomicznego. Jeżeli jednak nawet założyć zdecydowaną przewagę bardziej zaawansowanych podmiotów dotychczasowej Wspólnoty, warto podkreślić rangę witalną świeżych sił, skrajnie zainteresowanych nie tyle ochroną już nagromadzonego dobrobytu, ile maksymalnie szybkim dołączeniem do unijnych standardów, ponadto realistycznie oczekujących, że w nowych warunkach państwa należące do Unii uzyskają znacznie większą niż dotąd możliwość zetknięcia się z zenujaco mało już znanymi wartościami polskiej kultury i cywilizacji. To powinno prowadzić do niezbędnej równowagi stosunków wewnątrzunijnych, nie tylko ekonomicznych. Bez tego trudno mówić o autentycznej, kompleksowej integracji europejskiej.

Literatura

- Doborczyński M., *Poland, its Surroundings and the European Union*, Warszawa-Toruń 1998.
Doborczyński M., *Poland in the European Union*, Toruń 2003.

Integracja europejska – transformacja systemowa w Polsce – procesy dostosowawcze, red. B. Klimczak, L. Olszewski, Z. Pisz, Wrocław 1999.

Polska w Unii Europejskiej – uwarunkowania i możliwości po 2004 roku, red. G. Wojtkowska-Łodej, Warszawa 2003.

POLAND IN THE ENLARGED EUROPEAN UNION

Summary

A number of particular economic, political and social features creates polish strong national identity, which largely differs from those of the majority of EU member states. Predominantly due to historical factors, but to some present structural aspects as well.

Poland belongs to less developed economies of the Union, but by its size should be considered as one of the top EU subjects. So it can be expected that in predominantly favourable circumstances the country will be in position to rationally integrate with the twenty four close partners. Despite several difficult barriers of economic and socio-psychological nature.